

„Miasto osobiste” w kontekście nocy i autoetnografii

Author: Krystian Darmach

PL ISSN 1429-0618; e-ISSN: 2719-6526

DOI: <https://doi.org/10.23858/JUE23.2025.001>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/294760>

Jak cytować:

Darmach, K. (2025). „Miasto osobiste” w kontekście nocy i autoetnografii. *Journal of Urban Ethnology*, 23(2025), 9–21. <https://doi.org/10.23858/JUE23.2025.001>

Krystian Darmach
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1102-6260>
Uniwersytet Łódzki
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych

„Miasto osobiste” w kontekście nocy i autoetnografii

The “personal city” in the contexts of night and autoethnography

Abstract

Inspired by the category of “personal city”, in the article I present reflections about my own experiences related to living and exploring urban places and spaces that are important to me. I refer the considerations on this concept to the context of the night and the specific type of method and narrative style associated with autoethnography. Therefore, I walk through the downtown area of Łódź, referring to both my own biographical roots and the more general framework of memory, and I recall the example of night wanderings in New York, as well as the night aspects of feeling and recognising space in the context of a personal, intimate research attitude. Recalling Andrzej Majer’s category, I refer to other concepts that go along with it: memory, cultural determinants of emotions, sensual and narrative search for the phenomenology of places and spaces.

Keywords: personal city, night ethnography, memory, autoethnography

Abstrakt

Zainspirowany kategorią „miasta osobistego”, w artykule prezentuję przemyślenia na temat własnych doświadczeń związanych z zamieszkiwaniem i poznawaniem ważnych dla mnie miejskich miejsc i przestrzeni. Rozważania na temat tej koncepcji odnoszę do kontekstu nocy oraz szczególnego rodzaju metody i sposobu narracji związanej z autoetnografią. Przechadzam się zatem łódzkim śródmieściem, odnosząc się do zarówno własnych biograficznych umocowań, jak i bardziej ogólnych ram pamięci oraz przywołuję przykład nocnych nowojorskich wędrówek, nocnych aspektów odczuwania i rozpoznawania przestrzeni w kontekście osobistej, intymnej postawy badawczej. Przywołując kategorię Andrzeja Majera, odnoszę się do innych współgrających z nią koncepcji: pamięci, kulturowych uwarunkowań emocji, zmysłowego i narracyjnego poszukiwania fenomenologii miejsc i przestrzeni.

Słowa kluczowe: miasto osobiste, nocna etnografia, pamięć, autoetnografia

Odebrano / Received: 10.02.2025

Zaakceptowano / Accepted: 04.09.2025

Wprowadzenie

Scena 1. Otwarcie. Z pozoru zwyczajna sytuacja. Idę ulicą, rozpadało się. Wchodzę do pobliskiej kawiarni na ulicy Traugutta. Kawa. Po szybie spływają krople deszczu. Spoglądam przez nią na ulicę, którą świetnie znam. Zmieniała się bardzo, jak całe centrum miasta, ale atmosferę ma tę samą. Nawet nie będę próbował jej teraz opisać. Kaskada wspomnień odbija się od każdej fasady, pęknięcia, koloru, od każdej cegły. Pomimo zmian, kolejny metr ulicy to swoista narracja, mikrohistorie własnego, osobnego, wspólnotowego zamieszkiwania miasta, rozpoznawania go i anektowania, kształtowania siebie w nim, wobec niego, razem.

Ta niespodziewana kawa to moment samotnej refleksji. Spotkanie z miejscem, znanym, opatrzonym, ale wciąż tajemniczym, ciekawym, zadającym pytania, prowokującym do myślenia o związkach tożsamości z historią, historią miasta i własną biografią wrośniętą w przestrzeń (na przykład śródmieścia). Czuję się dobrze. Prospekt ulicy, budynki, rodzaj architektury to niemal ekstensja domu. Używam zrozumiałych i dobrze zakorzenionych w kulturze pojęć w funkcji metafory, by całą tę przestrzeń materii, łańcuchy zdarzeń i znaczeń wpisać w bliski, osobisty idiom. Idiom, ale czytelny, powszechny, uniwersalny. Między wnętrzem kawiarni a ulicą rozgrywa się dialektyczny spektakl, w którym zarówno wyobrażenia, pamięć, jak i konkretny układ materii wchodzi w hermeneutyczny dialog. Mokra szyba przesłania i odsłania warstwy mnie i warstwy kultury. To, co indywidualne, przenika się ze zbiorowym, ogólne z nietypowym, idiosynkratycznym. Doświadczenia i emocje plus refleksja tworzą „coś”, co nazwać możemy „miastem osobistym”.

Spoglądam na nową kostkę układającą się w geometryczny wzór, oglądam wyremontowany front eleganckiej kamienicy, donice, chude drzewka, kilka zaparkowanych samochodów, w szybach odbijają się skuleni przed deszczem przechodnie, mury nasiąkają i ciemnieją, zapach deszczu, mokrego tynku miesza się z muzyką i zapachami kawiarni. Zwracam uwagę na te fragmenty ulicznego obrazka, bo zawsze wywołują emocje, autorefleksję na temat więzi ze środowiskiem, otoczeniem, przygodnością. Zapachy mokrego asfaltu, wiosenne powietrze, przechodzenie tędy tysiące razy samemu i ze znajomymi, by siedzieć gdzieś obok w zakamarku podwórka, na schodach przed wejściem do domu kultury, to wszystko jest obecne w pamięci, rezonuje z teraźniejszością, szczególnie wobec zadania antropologicznego przemyślenia naszych relacji z miastem. Te przestrzenie przez lata mi towarzyszyły, stanowiły tło zwyczajnych i niezwykłych dziennych zdarzeń, oddziaływały bezrefleksyjnie, były przezroczyste i osobliwe. Wydawało mi się, że znam tę okolicę, przejściówki, załomy, skryte murki. Dobrze się w okolicy poruszałem, wiedziałem, gdzie, kto i co? Co się dzieje. Gdzie można wejść, gdzie jest spokojnie, gdzie lepiej nie wystawać. Ale tak naprawdę dopiero noc, nocny kontekst miasta pogłębił więzi z miejscem/miastem, ukazał je w innym świetle, poszerzył poznanie. Noc ze swym subwersyjnym potencjałem pozwala na zaistnienie innego rodzaju wydarzeń, odwraca i „miesza porządki”, angażuje jeszcze inne emocje, splata i łączy ludzi na odmienne sposoby.

Próbuję to osobiste doświadczenie miasta sprowadzić do sedna, do istoty sprawy (jeśli można jeszcze obronić taki sposób myślenia), odpowiedzieć na pytanie o to, co jest tu najważniejsze? Namysł i wspomnienia podpowiadają mi, że chodzi o ludzi. Relacje z ludźmi, wspólne doświadczenia, wspólne, metodyczne i systematyczne spędzanie czasu, rozmowy, imprezy, przesiadywanie, spacer, przeżycia. Poznawanie nowych osób, rozpoznawanie mieszkających w okolicy, rejestrowanie sąsiadów, jak i charakterystycznych dla miejsca postaci. Więzy i znajomości podwórkowe, sympatie i towarzystwo, które krąży po terytorium, anektuje je fizycznie i symbolicznie. Zawsze kojarzyło się to z nocą i nocnym miastem stającym się w tym czasie areną przygody, przyjemności, frywolnego przebywania razem, znajdowania nieoczywistości w oczywistym krajobrazie codzienności. Odślaniał się wtedy odmienny modus okolicy i odmienny modus przebywania w niej. Na ulicy Traugutta zbieraliśmy się pod wieczór, zaraz obok ulicy, w przejściu do równoległej Moniuszki, pod drzewem przy pomniku Juliana Tuwima, gdzie w cieniu jego popiersia stało butelkowane piwo, siedzieliśmy na niskim murku i rozmawialiśmy, przechodziły panie wracające z pracy w pobliskim banku, nikt się nami nie interesował poza znajomymi, ktoś dochodził, ktoś gdzieś musiał iść, siedzieliśmy tak wspólnie, paląc wspólne papierosy, rozmawiając Bóg wie o czym, co dzień o tym samym, opowiadając sobie dzień, noc poprzednią; być może brzmi to nazbyt nostalgicznie (do tej postawy jeszcze powrócę), ale czasu nikt nie pilnował, nie było obowiązków, te szkolne raczej nie były wymagające, więc spadały z zegara godziny, aż robiło się naprawdę ciemno i trzeba było gdzieś wyruszyć... zazwyczaj było wiadomo, co i gdzie się dzieje: koncert, spotkanie z resztą towarzystwa w innym miejscu niedaleko, krążenie po pubach, zaglądnienie, wystawianie przed drzwiami, grupowe pilotowanie terenu, przenosiny na pasaż Rubinsteina i to poczucie, niebywałe, wiszące w powietrzu przecucie, że coś ciekawego się zdarzy, zdarzyć musi, kogoś się spotka, kogoś ważnego, dziewczynę (która odmieni bieg zdarzeń, życia), kogoś z zewnątrz, trafi na imprezę. Te miejskie nocne cyrkulacje, ruchy spiralne po zaułkach centrum, obrzeżach śródmieścia często kończyły się także na ulicy Traugutta w nieistniejących już od lat delikatesach *Sabayon*. Oferowały one nam bułkę i coś na ciepło z mikrofali tuż przed rozejściem się do domu. Wzdłuż chodnika, po skosie, prawie na całej długości ulicy stały samochody, których karoserie lśniły w deszczu i odbijały światła delikatesów, okien Hotelu Grand, reflektory przejeżdżających pojazdów. Miraż.

Nie trzeba przypominać ani nikogo do tego przekonywać, ale warto to podkreślić, że kolory, swoisty ich zestaw, smaki, zapachy, ludzie, ich *feeling*, ich charakter i osobowość, zachowanie, dziedzictwo architektoniczne tworzą ową niepowtarzalność, *eidos* miejsca, *in situ*, nieuchwytnie w logicznych definicjach *genius loci*. To jest ów podstawowy budulec, kamień węgielny osobistego miasta, mikrokosmosu składającego się z pierwiastków i związków nieobecnych na uproszczonych geograficznych czy socjologicznych mapach. Miasta, które jest piętrowe, nielogiczne, w nocy za każdym razem inne, szkicowane i zamazywane, ulice kończą się i zaczynają w nieodgadniony

sposób, trasy łączą ze względu na osobliwe i subiektywne parametry, znaczenie nadaje dziewczyna, kobieta lub chłopak, dziewczyna, ważna osoba. Wyobraźnia i przestrzeń to jeden organizm, na poły abstrakcyjny i konkretny jak miejski beton. Przestrzeń naszpikowana jest własnymi znaczeniami, łatwymi do zdekodowania dla tych, którzy dzielają wysoki kontekst, po prostu nasze życie. Omawiane powyżej aspekty tworzą znany nam topos. To rodzaj znanej nam dobrze w literaturze naukowej kategorii „małej ojczyzny”¹. Miejski *Homeland*, *Heimat*. Miejskie przestrzenie, przestrzenie publiczne łączą się ze sferą prywatną, rzeczywistością stworzoną w wyobraźni indywidualnego istnienia. Rozpoznawanie tej niewyraźnej granicy to nieustanna podróż między owymi sferami i odniesieniami.

Miasto i ja. Miasto ja. Moje miasto. Gdzie się zaczyna? Od spojrzenia, czy dotyku? Może od tej nieuchwytnej atmosfery, którą wyczuwamy, wchłaniamy, doświadczamy bez pośrednictwa pojęć i kategorii. Jest już nasze, a może my jesteśmy jego. Wchłaniają nas bramy, podwórka, ulica, dzielnica, fragmenty miasta. Nasze, swojskie, swoje miasto jest metaforą pozwalającą nie na pojęciowe przeniesienie, lecz zakorzenienie w przestrzeni, zakotwiczenie. Miasto osobiste to nie urbanistyka, plan, obszar, tylko wypadkowa zmiennych czynników, drobiazgów, zachwyty, twarzy, zapachów, przede wszystkim ludzi, przeżyć. Podmiotów pozostających w ko-relacjach – odnawianych i negocjowanych.

Tę kategorię („miasta osobistego”) wprowadza do polskiej literatury Andrzej Majer, postrzega ją i definiuje jako część szerszego terytorium, które jest symbolicznie zawłaszczane, wydzielane poprzez zakorzenienie, socjalizację, osobne przeżycia i trwałe kontakty z ludźmi (Majer 2015). Nie chcę tu referować szerzej źródeł tej koncepcji, bo ze względu na temat numeru pojawi się wiele do niej odwołań, bardziej interesuje mnie operacjonalizacja pojęcia, wykorzystanie jej do refleksji, do wywołania zbioru danych gotowych do antropologicznej interpretacji. Wreszcie językowego potencjału związanego z opisem miasta, który owa koncepcja wyzwala. Wchodzi w bliskie oddziaływanie z autoetnografią, angażuje subiektywność, bezpośredniość, której moim zdaniem brakuje we współczesnych badaniach i języku humanistyki. Koncepcja *mikropolis* i *miasta osobistego* będzie wyłaniać się powoli z tego tekstu oraz tekstów towarzyszących, odnosząc się do kwestii uniwersalnych, jak i partykularnych, lokalnych miejsc. To niezwykle interesujące i słabo rozpoznane na gruncie studiów miejskich, w jaki sposób jednostki nawigują i interpretują przestrzeń miasta. Jaki jego obraz tworzą, powielają, opowiadają, do jakich scenariuszy kulturowych sięgają. Gdzie i dlaczego zgrywiają się biografie? Jaką rolę odgrywa w tym generacyjny czynnik, demograficzny, historyczny? Wykrawanie prywatnego miasta może się odbywać na zasadzie refleksyjnej waloryzacji lub na podstawie najczęściej nieuświadomionych działań, wyboru drogi do szkoły, pracy, pokazywania się w mieście i chowania przed miastem. Czynnikiem nawigacji

¹ Tę kategorię jako jeden z pierwszych prezentuje i analizuje Stanisław Ossowski (1984: 26-27).

może być estetyka, przyjemność, strach i odraza, dobre i złe skojarzenia. Poddanie się grupie. Rozpatrując to jeszcze głębiej, wchodzimy w pole emocji i miasto staje się także intymne, zarezerwowane dla nas, podzielane w wąskim gronie, czasem tylko w parze lub zupełnie, skrajnie osobiście. Emocjonalne więzi tworzymy ze swoistymi miejscami, mogą one być dla innych zupełnie banalne, ale dla nas z rozmaitych względów wyjątkowe; tworzymy je z osobami, które stają się dla nas personifikacją miejskiego, dzielnicowego, środowiskowego spleenu. Prywatność tworzy się także poprzez rutynę, rutynowe działania osadzone w otoczeniu, które też tę rutynę kształtują: odległość do sklepu, pobliski park, skwer, podwórko z widokiem na okna budynku itp.

Indywidualne mapowanie miejskich przestrzeni

Bezwiednie, w niewypowiedziany sposób tworzymy osobiste, personalne geografie². Mamy wytworzone percepcyjne odruchy, przyzwyczajenie wiedzie nas przez powszednie życie. Wyznaczamy trasy i miejsca ze względu na ich osobiste znaczenie, upodobania, bywamy w nich najczęściej, przebywamy tam z przyjemnością, obserwujemy zmiany i przede wszystkim czujemy się bezpiecznie. Rozpoznajemy ludzi, czujemy się za miejsce odpowiedzialni. Te trajektorie są praktyczne i wiążą się z przyjemnymi doznaniem. Na osobistą geografie okolicy może składać się ulubiona ławka w parku, murek na skwerze, kawiarnia lub miejsce, gdzie lubimy zjeść, poobserwować ulicę, z kimś porozmawiać, ulica, która ma sentymentalny walor. Powtarzalność, bliskość i pamięć wpisują owe miejsca i zakamarki na wewnętrzną mapę bezpieczeństwa i przewidywalności. Zabieramy ją zawsze ze sobą, staje się punktem odniesienia, wyznacza cykle biografii, ważne z jakiegoś powodu fragmenty życia.

Scena 2. Podczas pisania tego tekstu, kategoria osobistego miasta przywołuje obrazy jego fragmentów, które do dziś rezonują w opowieściach i wspomnieniach wśród znajomych. Wspomnienia te mają także swój walor poznawczy, pozwalają zastanowić się nad zmianami miejskiej przestrzeni i zmianami sposobów korzystania z niej (szczególnie w aspekcie wspólnotowym, koleżeńskim). Noc pozwalała nam eksplorować miejsca w centrum, ale schowane za budynkami, nie na widoku. Zakamarki. Podwórko za Kinem Charlie, gdzie po prostu staliśmy godzinami bez względu na pogodę i rozmawialiśmy. Beżowe mury kina były bez okien, po drugiej stronie stały śmietniki, świeciła jedna słaba pastelowa lampa, na wprost blok z kuchennymi oknami zwróconymi w stronę podwórka, rzucały wątle ciepłe światło zza firanek i zasłonek z falbanami. Beton i przytulność mieszkań. Mozaika znaków. Graffiti. Zza ściany kina dochodząca z filmu muzyka. Nieokreślone zapachy tynku, cegły, alkoholu

² Na temat map mentalnych jako narzędzia badawczego służącego różnym dyscyplinom (od pedagogiki po antropologię miasta) powstało dużo literatury przedmiotu, zazwyczaj dotyczy ona opisu tworzenia i wykorzystywania „map mentalnych” jako pomocy w określaniu charakteru miasta, zmiennych i nieoczywistych wyobrażeń na jego temat. Zob. Grodecka 2020; Lynch 2011.

i papierosowego dymu, popękana klinkierowa kostka, bluszcz. Beztroskie „trwonienie czasu”, tak by się wydawało, ale więzi, które się wtedy tworzyły, pozostają do dziś, ten spędzony razem czas tworzy kontekst rozumienia miejsca, mianownik przynależności i znajomości miasta. Gdy już naprawdę się rozpadało, przenosiliśmy się na tyły wieżowca ZUS w centrum, tam pod zadaszeniem przy małej ławce służącej pracownikom za palarnię staliśmy dalej. Bez zapowiedzi, dość spontanicznie ktoś zawsze przychodził, sprawdzał, kto jest, zostawał lub wszyscy szliśmy dalej. Schronienie dawał park Sienkiewicza. Plac zabaw, zjeżdżalnia, ławka służyły za arenę rozmów, razem, w podgrupach. Miejsce było bezpieczne, widać było, kto się zbliża, czy patroluje teren straż lub policja. Nigdy nie było kontroli, legitymowania. Przesiadywanie trwało do pierwszych promieni słońca. Miasto zyskiwało oniryczny charakter. Te nocne trasy i zakamarki to było performowanie przyjaźni i młodości, kontestowanie oficjalnych miejsc rozrywki na rzecz miasta wyobrazonego, zawłaszczonego na własnych warunkach. Teraz, gdy wiele z tych miejsc nie istnieje, pewne pokolenie przechowuje w pamięci rodzaj miejskiego, z pozoru nieistotnego dziedzictwa, miejsc zwyczajnych, nieużytków, miejsc „dziwnych”.

Tutaj dotykamy kwestii wspomnień i pamięci kształtujących postawę i percepcję swoistych lokalizacji. Nie mówię tu o koncepcji *miejsz pamięci*, ich zbiorowego, symbolicznego wymiaru, o którym sporo już w humanistyce napisano. Ten wymiar, na pierwszy rzut oka, jednostkowy, indywidualny wydaje się bardziej ciekawy, uniwersalne jest w nim to, że spotkają nas w życiu podobne rzeczy: będziemy poznawać istotne dla nas osoby, spotkamy miłość, stanie się coś ważnego, co prawdopodobnie odmieni bieg naszego życia, doświadczymy straty, zachwyty, zabawy; skończymy szkołę, urodzi się dziecko itd., wszystkie te zdarzenia odbędą się w konkretnym miejscu, będą z nim związane, pośrednio i bezpośrednio. Miasto jest jednocześnie tłem i bohaterem tych zdarzeń i osobliwości. Matrycą i rezerwuarem pamięci. Za murami, schodkami, fasadami, klatkami, podwórkami kryją się postacie: koleżeństwo z podstawówki, pan od oranżady, dozorczyńni, gołębiarz, znany aktor, nauczycielka. Do tego dochodzą rytuały codzienności, bieg miejskiego życia, życia dzielnicy, które stanowią o swoistości i swojskości doświadczenia, o jego unikalności. W tym sensie kultura i osobowość kształtują się i warunkują nawzajem.

Ostatecznie indywidualna pamięć i miejsce wzajemnie się konstytuują. Pamięć nadaje głęboki sens miejscom, a miejsca zapewniają namacalne ramy zapamiętywania. Niezależnie od tego, czy chodzi o osobiste wspomnienia związane z domem, czy zbiorowe narracje osadzone w okolicznych krajobrazach, ludzkie doświadczenie jest kształtowane przez przestrzenne wymiary pamięci. Zrozumienie tej wzajemnej zależności jest moim zdaniem niezbędne w antropologii, ponieważ ujawnia, w jaki sposób ludzie konstruują tożsamość, historię i przynależność w odniesieniu do miejsc, w których żyją i które pamiętają, chcą zapamiętać, w dowolnej formie przekazać.

Jednym ze sposobów splatania się pamięci i miejsca jest ucieleśnione doświadczenie, o którym tu opowiadam w kolejnych *scenach*. Jednostki nie tylko przywołują wydarzenia w izolacji, ale zapamiętują je poprzez zmysłową interakcję z przestrzeniami, w których miały miejsce te zdarzenia. Samotny spacer starą ulicą w sąsiedztwie, spacer romantyczny, słyszenie echa znajomych głosów lub zapach przygotowywanego dania z dzieciństwa przywołują zwykle silne wspomnienia, więcej – odtwarzają świat społeczny. Takie doświadczenia podkreślają, że pamięć ma charakter nie tylko poznawczy, ale także zmysłowy i przestrzenny. Pamięć nie jest jedynie wewnętrznym procesem poznawczym, lecz sięga poza, jest osadzona w krajobrazach i środowiskach, w których żyjemy, w atmosferze miejsca, w nastroju. Antropologia i filozofia od dawna dostrzegają zawily związek między pamięcią a miejscem, badając, w jaki sposób osobiste i zbiorowe wspomnienia kształtują przestrzenie fizyczne i społeczne. Miejsca służą jako swoiste magazyny znaczeń, wyzwalaają wspomnienia i wzmacniają tożsamość poprzez materialne i symboliczne skojarzenia.

Pamięć i miejsce są także głęboko uwikłane w migrację i przesiedlenie. Dla osób zmuszonych do opuszczenia swoich domów z powodu wojny, konieczności ekonomicznej lub zmian środowiskowych wspomnienia o miejscu stają się kluczową częścią ich tożsamości. Migranci, diaspory często odtwarzają elementy swoich utraconych krajobrazów poprzez praktyki kulturowe, opowiadanie historii, a nawet naśladownictwo architektoniczne w nowych lokalizacjach, ilustrując, jak pamięć podtrzymuje poczucie przynależności nawet na nieznanym terytoriach.

Miasto intymne – emocjonalne więzy z przestrzenią miejską

Miasto może być „kompanem”, zausznikiem, czasem jedynym przyjacielem (jak głosi tekst znanej piosenki poświęconej Los Angeles). By odpocząć, zdystansować się, pomyśleć, wychodzimy na spacer, włóczymy się znanymi ulicami, gdzieś przysiadzimy poobserwować ludzi. Swojskość owego świata zapewnia poczucie komfortu (*orbis interior*), potwierdza tożsamość, identyfikację, wywołuje sens bezrefleksyjnej przynależności do otoczenia. Sąsiedztwo, poczucie bycia u siebie, czucia się – jak mówi znane powiedzenie – jak w domu. To dobre i dobrze rozpoznane emocje nakładające się i wynikające z krajobrazu okolicy, prospektu ulicy, ulicy, która ewokuje także poczucie nostalgii. Nostalgii, która nas zakorzenia, sprzyja myśleniu o życiu jako kontynuacji, nawet kontynuacji przekraczającej pokolenia, zagnieżdżonej w lokalności, z jej zwyczajami, osobnością. Emocji szczególnego rodzaju dostarcza rzecz jasna rozrywkowa aktywność nocna. We własnym środowisku wymieniamy się wspomnieniami zdarzeń, emocjami wspólnej zabawy i odkrywania miejskich zakamarków, klubów. Koncerty w miejscach, które nie istnieją, miejsca skupiające określone środowisko, generację, podzielane treści, które stają się emocjonalnym kapitałem. Noc w dobitny sposób tworzy kontekst emocji wspólnych, sytuacji odczytywanych tylko przez partycypujące we wspólnocie osoby. Noc, nocne miejskie wędrówki często wiążą się także z muzyką, wspólnym słuchaniem,

piosenkami, które po latach potrafią ewokować uczucia i wspomnienia. Miasto osobiste ma zatem także swoje muzyczne tło, dla każdego pokolenia inny akompaniament, zapętlające się z ludźmi i materią teksty i dźwięki:

Sometimes I feel like I don't have a partner
Sometimes I feel like my only friend
Is the city I live in, the city of angels
Lonely as I am, together we cry.

I drive on her streets 'cause she's my companion
I walk through her hills 'cause she knows who I am
She sees my good deeds and she kisses me windy
I never worry, now that is a lie.
Under the bridge downtown
Is where I drew some blood
Under the bridge downtown
I could not get enough
Under the bridge downtown
Forgot about my love
Under the bridge downtown
I gave my life away

Here I stay...³

Miasto to pejzaż emocjonalny, nieustannie, dynamicznie kształtowany przez ruch, wspomnienia i interakcje jego mieszkańców. Czy to poprzez zadowolenie z przebywania na dobrze znanej ulicy, radość, czy nostalgię za parkiem z dzieciństwa, czy też wyobcowanie wobec bezosobowego miejskiego horyzontu (*skyline*), emocje są – o czym staram się przekonać – osadzone w naszym miejskim doświadczeniu. Zrozumienie miast z punktu widzenia antropologii kulturowej wymaga uznania i interpretacji nie tylko ich struktur materialnych, ale także wymiarów afektywnych, które czynią je żywymi i niemal czującymi bytami. Miasta to przecież nie tylko budynki, ulice, kamienice, mury, ciągi samochodów, dotyczą przede wszystkim ludzi, mieszkańców, turystów i ich interakcji. Życie w mieście sprzyja zarówno intymności, jak i anonimowości, kształtując także sposób okazywania i dzielenia się emocjami. Prace dobrze nam znanego Ervinga Goffmana na temat codziennych interakcji sugerują, że ludzie poruszają się w przestrzeni publicznej poprzez „zarządzanie wrażeniami”, dostrajając swój stan emocjonalny do oczekiwań społecznych (Goffman 2020). Chociaż przestrzenie publiczne mogą zachęcać do spontanicznych spotkań i dzielenia się zabawą, radością – na przykład podczas

³ Fragment tekstu piosenki *Under the Bridge* zespołu Red Hot Chili Peppers: https://www.tekstowo.pl/piosenka,red_hot_chili_peppers,under_the_bridge.html (dostęp: 03.02.2025).

festiwali ulicznych – mogą być także miejscami „emocjonalnej kontroli”, gdzie nadzór i normy społeczne regulują nasze zachowanie oraz ekspresję uczuć.

Miasto to wielowarstwowy, emocjonalno-afektywny teren, w którym rozmaite przestrzenie wywołują odmienne uczucia. Place publiczne, parki, skwery, podwórka i tętniące życiem rynki mogą stworzyć poczucie przynależności i spokoju, podczas gdy opuszczone budynki lub przepełnione systemy transportu mogą wywoływać wyobcowanie i niepokój. Koncepcja „produkcji przestrzeni” socjologa Henriego Lefebvre’a sugeruje, że środowiska miejskie nie są neutralne (Lefebvre 1994); kształtują je władza, historia i relacje społeczne, wpływając na sposób przeżywania emocji w różnych kontekstach. Sposób, w jaki ludzie poruszają się po mieście – czy to pieszo, samochodem, czy środkami transportu publicznego – również pośredniczy w ich emocjonalnym zaangażowaniu w miejski krajobraz. Miasta noszą także – co warto zauważyć i podkreślić – emocjonalne piętno swojej przeszłości. Niektóre dzielnice mogą dźwigać ciężar historycznej traumy (na przykład miejsca wysiedleń, przemocy), podczas gdy inne stają się nostalgicznymi punktami orientacyjnymi wypełnionymi osobistymi i zbiorowymi wspomnieniami, wyobrażeniami. Koncepcja *topofilii* (miłości do miejsca) socjologa miejskiego Yi-Fu Tuana podkreśla, w jaki sposób przywiązanie do określonych lokalizacji sprzyja powiązaniom emocjonalnym (Tuan 1990). Natomiast gentryfikacja i dość szybki rozwój, przemiana miast mogą zakłócać te połączenia, prowadząc do poczucia straty i wysiedlenia wśród długoletnich mieszkańców dzielnicy (szczególnie centrum). W ten sposób dochodzimy do kolejnego aspektu, który zwykle wywołuje refleksję na temat własnego w mieście, osobnego umocowania. Chodzi o kontekst zmiany (która niejako „naturalnie” wpisana jest w miejską urbanistykę, rozwój i historię), zmianę, która przybiera różne tempo i przebieg: może to wynikać zarówno z czynników lokalnych, jak i globalnych, związane jest z remontami infrastruktury, gentryfikacją, zmianą statusu przestrzeni, polityką kulturalną itd.

Miasto w czasie zmiany – kiedy intymność i prywatność poddawane są próbie

Śsiedztwo się zmienia: remont, wymiana elementów infrastruktury, wyburzenie kamienicy, parking, a czasem zmiana struktury społecznej. Z powyższych powodów tracimy ważne dla nas punkty orientacyjne, intymne i nieoczywiste połączenia, konotacje. Poddajemy refleksji zmiany, których doświadczamy. Przywołujemy stare, zwyczajowe nazwy. To także ciekawy aspekt miasta osobistego, osobne jego nazywanie, czytelne czasem dla wąskiej grupy osób. Nazwy i frazy idiomatyczne, które rozpoznawane są dla mieszkańców dzielnicy albo szerzej mieszkańców miasta. Frazy i historie o folklorystycznym charakterze. Tworzyło to zawsze środowisko i społeczność, które poddawane są dzisiaj próbie ze względu na procesy gentryfikacji, zmianę charakteru miejskich centrów na przykład poprzez obecność przygodnych turystów zajmujących na parę dni mieszkania rewitalizowanych kamienic.

Gentryfikacja rodzi fundamentalne pytania o to, kto ma prawo do miasta. Badawcze rozpoznania pomagają nam dostrzec, że zmiany miejskie są nieuniknione – kształtują je polityka, globalne siły ekonomiczne i wybory społeczne, które decydują o tym, kto zostanie, a kto zostanie wyparty. Zrozumienie tych procesów przez pryzmat osobistej relacji z miejscem może podkreślić znaczenie społecznej, naszej sprawczości w planowaniu urbanistycznym. Stawiając na pierwszym miejscu głosy osób najbardziej dotkniętych współczesnymi przemianami, miasta mogą realizować program włączający mieszkańców w procesy kształtowania otoczenia, a nie ich wykluczający, dla osiągnięcia doraźnych, wysokich zysków finansowych. Z punktu widzenia antropologii i studiów miejskich gentryfikacja to nie tylko inwestycje gospodarcze, ale także dynamika władzy, rodzaj kulturowego wymazywania tkanki miejskiej, lokalności i coraz większe rozwarstwienie społeczne. Co więcej, przesiedlenia, wewnętrzne migracje, związane z gentryfikacją w nieproporcjonalny sposób dotyczą społeczności marginalizowane, w tym rodziny o niskich dochodach, rozmaite mniejszości w wielokulturowych metropoliach i przede wszystkim osoby starsze. Grupom tym często brakuje zasobów politycznych i gospodarczych, by przeciwstawić się tym zmianom, co prowadzi do dalszej przymusowej migracji, ucieczki do mniej pożądanym i niedofinansowanym obszarów, a co za tym idzie utraty/straty „własnego miasta” (bardzo często w wielu miastach europejskich słyszałem głosy osób starszych, dawnych mieszkańców sprowadzające się do stwierdzenia, że: *to nie jest już moje miasto, nie rozpoznaję go, ani ludzi, ani miejsc* itd.).

Oczywiście przyzwyczajamy się do nowych warunków, jesteśmy w stanie wypracować nowy rodzaj intymności z miejscem, ba, nawet w zupełnie nowym miastem i potrafimy to zrobić zaskakująco szybko oraz intensywnie. Wyjazd, odmiana, podróż to czynniki sprzyjające refleksji i zmianie postawy.

Scena 3. Jest około godziny 21. Już zaszło słońce, ale wokół jest jasno, migają wszędzie światła, z góry, z dołu, z boku. Dźwięki klaksonu mieszają się z kaskadą światła i reflektorów. Przechadzam się powoli w dół ulicy. Znam już trochę tę dzielnicę, Hell's Kitchen, Upper West Manhattan, krążę po 8 Alei, ten nocny spacer, dystans i obserwacje sprawiają, że przypominają mi się emocje z dzieciństwa, pierwsze samotne spacerki, gdy wracałem od dziadków do domu dwie przecznice dalej, pierwsze samodzielne rozpoznania, przyjemność powrotu przez wieczorne ulice Starego Polesia, kilkaset metrów, a zupełnie nowy i ciekawy świat, podobnie jak podczas spaceru górnym Manhattanem. Miejsce o innej charakterystyce, ale podobna emocjonalność, dodatkowo z perspektywy odległości i czasu powracają postaci: dziadek, który odbierał mnie ze szkoły, przeprowadzał przez ulice, parki, skwery. Powracają obrazy rodzinnego miasta powiązane z twarzami osób bliskich, ich gestami, uczuciem, nawet zapachem wieczornej ulicy, kasztanowców, woni gotowania, szumem samochodów, a w górze światła w oknach, sztywne firany i odbłaski telewizorów; teraz, gdy powoli schodzę kolejnymi przecznicami w dół Manhattanu, zatrzymuję się i oglądam ten uliczny teatr, wchodzę do pizzerii, biorę coś do picia, wystaję pod sklepem, obserwuję ludzi, siadam na parapecie, później

na ławce przed ulubioną kawiarnią, piję kawę i czuję, że noc „przybliża” mi miasto, paradoksalnie, tak jak potrafi wyobcować nasze rodzime i znane nam miejsca, tak inne miasto, ogromną metropolię potrafi oswoić, wpisać w ponadnarodowy, uniwersalny idiom miejsc po zmroku, miejsc przyjaznych, gdzie roi się od restauracji, klubów, knajp, kawiarni, gdzie tłum porywa swoją energią i czujemy się mimo wszystko bezpiecznie. Narożny sklep spożywczy, jakiś głośnik, dzwonek przy drzwiach, gazety, papierosy, napoje, rozmowy przy kontuarze, rozmowy na zewnątrz, wszystko to uruchamia skojarzenia filmowe, sceny, obrazy z literatury, z artykułów prasowych. Inne, nowe dla nas miasto też może stać się naszym miastem osobistym, zyskać osobisty, intymny wymiar jeszcze zanim je odwiedzimy, poznamy naocznie, zmysłowo, we własnym doświadczeniu. W ten sposób od dzieciństwa poznawałem Nowy Jork, poprzez muzykę, literaturę, filmy, opowieści, fragmenty. Z owych fragmentów i legendy budowałem swoje wyobrażenia, które z kolei kształtowały moją postawę, zainteresowania (w tym te naukowe). Zanim odwiedziłem Manhattan, miałem już konkretny obraz miasta, obraz, który zastana rzeczywistość przerosła, ale pewne komponenty, elementy były już przyswojone, znane, przemyślane. Rozpoznawałem ulice, znaczące dla mnie miejsca, miejsca kultury, ważne dla światowej kultury i ważne dla mnie osobiście. Kolejne pobyty, zdarzenia, ludzie oraz recepcja lokalnej rzeczywistości przez pryzmat biografii i literatury wytworzyły osobistą przestrzeń doświadczenia, przestrzeń, w której mieszczą się zarówno konteksty łódzkie, autobiograficzne, jak i nowojorskie. Czas, przestrzeń, 8 Aleja wiodły niczym pomost przez obrazy pamięci i splątane skojarzenia, bo gdy kształtowała się osobna relacja z własnym miastem i dzielnicą, wszyscy szukaliśmy wokół *inności*, wyraźnych zwiastunów zachodniego świata, globalnych odniesień, klubów, pubów, sieciowych restauracji, muzyki, imprez techno z zagranicznymi wykonawcami, sklepów z kolorowymi napojami, kultowymi spodniami, rzeczy z „innego świata”, świata dalekiego, lepszego, wyobrazonego, wtedy nieosiągalnego. Ten „inny świat” ówczesnej rzeczywistości, symbolicznym dopełnieniem naszej identyfikacji.

Konkluzje

Podzielane historie, unikalne narracje, wspólne emocje wskazują na uniwersalny charakter miasta osobistego. Kategoria proponowana przez Majera jest niezwykle ciekawa, jeśli potraktujemy ją jako poważne narzędzie badawcze, dzięki któremu zaczęliśmy odkrywać warstwy miasta dotychczas nieopisane, niewypowiedziane, spoza mapy makrosocjologicznych uogólnień, statystycznych zestawień. Pozwala ona „wejść w miasto” (głębiej, bardziej jakościowo), czytać je w bliskim związku z człowiekiem, jego emocjami, myśleniem, tożsamością wykuwającą się przecież na lokalnych ulicach, w dzielnicach. Kategoria ta pokazuje także, jak miasto odzwierciedla osobiste ścieżki, wewnętrzne podróże, marzenia, zmagania, przyzwyczajenia, strategie osvajania i poruszania się w mieście. Koncepcja ta wskazuje także na konieczność pielęgnowania, zachowywania i opowiadania o intymnych relacjach z miejscem jako konstytutywnych

dla naszego komfortu, relacjach, które czynią miejskie życie głęboko ludzkim, ba, humanistycznym. Miasto może stać się kanwą, ramą opowieści, narracji zarówno o zbiorowym, społecznym, jak i indywidualnym charakterze, z połączenia, krzyżowania się tych dwóch planów powstaje „pełniejszy” i żywy obraz miasta, przekraczający podręcznikowe opracowania.

Kategoria, którą tu rozważamy, może stanowić ramę autorefleksji, poszukiwania tematów poprzez autobiograficzne odniesienia, refleksję na temat własnych uczuć i emocji, ich kulturowego uwarunkowania. W tym sensie odzwierciedlamy i dokumentujemy czasy, w których żyjemy, odnosimy się do społecznych ram pamięci, waloryzowanych pozytywnie w danym okresie historycznym, z własnej subiektywnej perspektywy czynimy pryzmat oglądu miasta i jego przemian. Stąd użycie w tekście komponentów autoetnograficznych. Chciałbym zwrócić na nie uwagę, przywołać jako wartościowe źródło antropologicznego rozpoznania. Autoetnografia to termin dobrze już (wydaje się) osadzony w rodzimej antropologii kulturowej, nie wymaga kolejnego omówienia⁴, w prezentowanym tu kontekście może być traktowany jako narzędzie badawcze, element autorefleksji i poznawczych poszukiwań, jako strategia badawcza polegająca na prowadzeniu wywiadów odwołujących się do osobistych doświadczeń, może stanowić także paradygmat wyznaczający wszelkie działania i interpretacje. Połączenie refleksji o własnym doświadczeniu z badaniem narracji w formie autoetnografii może dać bardzo ciekawe rezultaty dotyczące opisu/interpretacji współczesnego miasta, także stanowić źródło dla przyszłych opracowań, dokonywanych z zupełnie innych pozycji poznawczych i analitycznych. Tym bardziej, jeśli badawcze konteksty odniesiemy do czasu nocy, opowieści o nocnym mieście i jego roli w budowaniu tożsamości lokalnej wciąż są nierozpoznanym terenem. Ich anegdotyczny charakter może rzucać ciekawe światło na miasto w poszczególnych okresach historycznych: w czasie politycznych przemian, upadku, gospodarczego kryzysu, rewitalizacji, odnowy czy migracyjnej fali.

Bibliografia

- Goffman E. 2020. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Grodecka A. 2020. *Umysł filologa. Studia o literaturze mózgu i dydaktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Lefebvre H. 1992. *Production of Space*. New Jersey: Wiley-Blackwell.
- Lynch K. 2011. *Obraz miasta*. Kraków: Archivolta.
- Majer A. 2015. *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Ossowski S. 1984. Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny. [W:] tenże, *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tuan Y-F. 1990. *Topophilia*. New York: Columbia University Press.

⁴ W sposób wyczerpujący to zagadnienie przedstawia Anna Kacperczyk: <https://czasopisma.uni.lodz.pl/socjak/article/view/12740> (dostęp: 07.02.2025).

Źródła internetowe:

https://www.tekstowo.pl/piosenka,red_hot_chili_peppers,under_the_bridge.html

<https://czasopisma.uni.lodz.pl/socjak/article/view/12740> (dostęp: 07.02.2025)

Autor:

dr Krystian Darmach

e-mail: krystian.darmach@uni.lodz.pl